Nr. 36. Lwów dnia 31. Grudnia 1882 r. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE

Wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami

we Lwowie:		**Na prowincyi** (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francyi i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłac należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

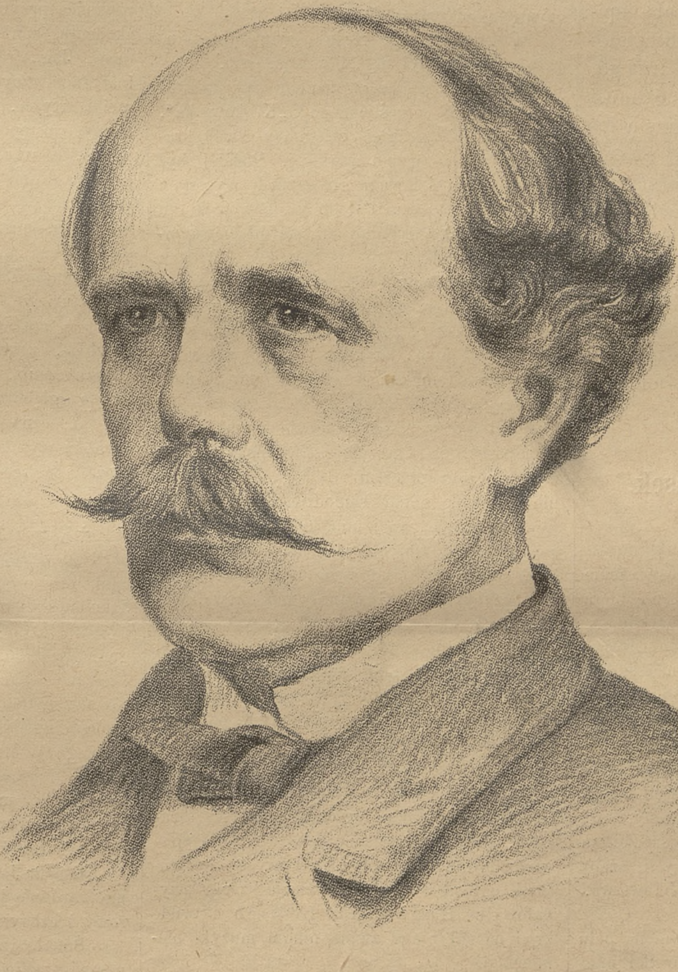
Numer pojedynczy kosztuje 25 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcya i Administracya *Dziennika dla Wszystkich* przy ulicy Krasickich Nr. 9, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincyi i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adrem: Do administracyi *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstr. 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunswiku i w Szwajcaryi Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencya ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



MAKSYMILJAN KONOPASEK.

Patrz życiorys na odwrotnej stronnicy. (Rysowane podług drzeworytu z „Svetozora“).

Od Administracji.

Numer niniejszy zakończa rocznik 1882 roku. Następnym numerem, który wyjdzie 10 stycznia 1883 r., „Dziennik dla Wszystkich“ rozpoczyna *szósty* rok istnienia. Zwracamy uwagę na ostatnią stronnicę, gdzie znajdą szanowni czytelnicy szczegóły *o bezpłatnej premji* dla prenumeratorów „Dziennika dla Wszystkich“, oraz dokładną wiadomość o *Przewodniku krajowym i zagranicznym*. Prosimy uprzejmie szanownych abonentów o łaskawe uregulowanie zaległej i odnowienie bieżącej prenumeraty — jeśli sobie życzą korzystać z *bezpłatnej premji*, z której naturalnie korzystają również i wszyscy nowi prenumeratorowie „Dziennika dla Wszystkich“.

Na Nowy Rok!

Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom pisma naszego przy zaczynającym się Nowym Roku, ślemy serdeczne i szczere życzenia. W niewesołem naszem politycznem położeniu, nie spisałby na wołowej skórze tych niedostatków, niesprawiedliwości i krzywd, jakie narodowość nasza ponosić musi — to pewna, że, gdy poprawi się los naszej skołatanej ojczyzny i zacznie żyć pełną, a samodzielną piersią — i nam wiernym jej synom, jaśniejsza gwiazda zawita... Więc przedewszystkiem życzmy sobie spełnienia najdroższych i najświętszych pragnień i ideałów narodowych, a wszystkim, co wzrośli na tej okrwawionej, a tak pięknej ziemi naszej, będzie zdrowiej, weselej i lepiej!...

Maksymiljan Konopasek.

(Do portretu).

Wśród kłótni i sprzeczek natury prywatnej przechodzą zazwyczaj niespostrzeżenie talenta i zasługi rzeczywiste, gdyż nie biorą one nigdy prawie udziału w tym chaosie osobistych ambicyjek i uraz. U nas we Lwowie jest aż nadto tego hałasu o nic na każdem polu; nawet muzyka nasza, w której przecież przedewszystkiem panować powinna *harmonja*, rozbrzmiewa dyssonansami najokropniejszymi, wśród których bardzo rzadko tylko daje się słyszeć zgodny akord. Wśród takich stosunków zasługa i talent rzeczywisty, często nie są słyszane wcale, lub w szczupłem tylko gronie ludzi, dość samodzielnych, ażeby się nie dać przekonać wrzaskom sobkowstwa.. artystyczno-muzycznego...

Do takich talentów we Lwowie na polu muzyki, o którym wie szersza garstka mieszkańców, należy niezaprzeczenie p. *Maksymiljan Konopasek*, który przybył do nas prawie przed 40 laty młodzieńcem dwudziestoletnim i pokochał ziemię naszą.

Przed kilku laty zamieścił portret jego i bardzo obszerną biografję czeski *Svetozor*. M. Konopasek otrzymał pierwsze wykształcenie muzyczne od swego ojca, nauczyciela ludowego i regensa chóru w dobrach ks. Fürstenberga w Czechach. Po skończeniu wyższej szkoły realnej w Rakowniku udał się do Pragi dla uzupełnienia studjów, gdzie uczęszczał do szkoły muzycznej, zostającej pod kierownictwem Józefa Prokscha, która wydała takich muzyków jak: Schulhoff, Kuhe, nauczyciel gry na fortepianie w Londynie, Buwa, dyrektor muzyki w Gracu, Richter we Wiedniu, a przedewszystkiem znakomity kompozytor Smetana w Pradze. Otóż, w takim zakładzie był p. Konopasek wprzód uczniem, a później nauczycielem. Lecz zaledwie upłynął rok profesury jego, gdy się dowiedział, że dyrektor Proksch ma do oddania posadę nauczyciela muzyki w jednym z hrabskich domów w Polsce, do której go oddawna ciągnęła jakaś niewytłómaczona sympatja. Pan K. objął więc tę posadę i tej okoliczności zawdzięczamy obecność jego wśród nas. Po kilku latach nauczycielstwa w znakomitych domach na prowincji przybył do Lwowa w 25 roku życia. Był to właśnie rok 1848, K. wstąpił do gwardji narodowej i był w niej czynnym od marca do listopada.

Pierwszym jego głośniejszym występem, jako muzyka, był udział w koncercie, urządzonym przez młodzież akademicką, na którym odegrał prześlicznego „Krakowiaka“, poświęconego później uczennicy swej hrabiance Helenie Szymanowskiej. Później był nauczycielem śpiewu w gimnazjach wyższych we Lwowie, porzucił jednak obowiązek ten w roku 1859, gdy rząd przestał płacić remunerację, składając to na uczniów. W tym czasie skomponował dla uczniów swych wiele chórów, a wreszcie mszę. Gdy się zawiązała „beseda czeska“, został wybrany jej prezesem, którym był przez lat kilka i aranżował w towarzystwie tem koncerta ze znanym wiolonczelistą, p. Wollmanem.

Już wtedy zastanawiać się zaczął p. M. Konopasek nad muzyką słowiańską i żywo zajął się zagadnieniem dla czego słowianie nie posiadają dotąd samodzielnej i za taką powszechnie uznanej muzyki i zwrócił uwagę swą przed innymi na Szopena, którego wielkość odkrył w narodowym właśnie kolorycie kompozycyj jego. Gdy inni komponowali dla *obcych*, i dla tego brak ich muzyce charakteru, Szopen komponował *dla nas* i stoi z nigdy niezatartem piętnem oryginalności nawet wtedy, gdy zdaje się obcym przemawiać językiem. Tą uwagą przejęty K. po gruntownych dopiero studjach jął się on kompozycji i tak powstały „Slovanki“, jako pierwsze usiłowania na polu słowiańskiej muzyki. Gdy kompozycje te ogłoszone zostały drukiem, wezwany z rozmaitych stron o wypowiedzenie zdania swego o muzyce słowiańskiej, ogłosił w tym przedmiocie szereg artykułów w Hudebnich Listach i wiele krwi napsuł niemi zwolennikom muzyki niemieckiej.

P. Konopasek jest przedewszystkiem znakomitym nauczycielem, oraz znawcą muzyki, a nowoczesny sposób nauczania metodą bez szkoły, co jest bezsensem nie ma w nim zwolennika, co mu jest wspólnem ze wszystkiemi zresztą znakomitemi szkołami muzycznemi. Gruntowny w reprodukcji utworów mużycznych, ma on także łatwość kompozycji posuniętą do improwizacji, której nadać umie formę skończoną.

Jako kompozytor zwrócił on na siebie bardzo zaszczytną uwagę świata muzycznego wyżej wspomnianemi kompozycjami z motywów słowiańskich, które w liczbie 20 ukazały się w latach 1872—73. W ogóle, ogłosił dotąd p. K. 60 rozmaitych utworów, z których wiele przyjęto z powszechnem uznaniem i grane są jeszcze częściej za granicą, niż u nas.

Kronika krajowa.

† Pogrzeb ś. p. Karoliny z Friedleinów Majerowej. Można było przewidzieć, że śmierć małżonki zasłużonego prezesa akad. um. żałosnym i silnym odbije się odgłosem wśród mieszkańców Krakowa. Potwierdził to smutny obrzęd wyprowadzenia zwłok do grobu, który się odbył d. 3 b. m. po południu. W nieskończenie długim orszaku, otaczającym trumnę w wieńce przybraną, postępowali: członkowie akademji umiejęt., profesorowie szkół i uniw. Jag., reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, przedstawiciele prasy, literaci i artyści, ubodzy tow. dobr., wreszcie liczny zastęp publiczności, reprezentujący wszystkie warstwy społeczeństwa krakowskiego. Kondukt, na czele duchowieństwa, prowadził do wrót cmentarnych ks. kan. Serwatowski, ostatnie zaś słowa błogosławieństwa spadły na zwłoki z ust dostojnego pasterza ks. biskupa Dunajewskiego. Nie było mów, ani sztucznych śpiewów, ale gdy wśród szeptu pacierza spuszczano do ziemi zewnętrzną powłokę, z której myśl odleciała do swego przeznaczenia, na twarzach obecnych zawisł smutek głęboki, a w oczach wielu zaświeciła łza serdeczna. Tak żegnano tę, co była uosobieniem wysokich cnót i wierną towarzyszką męża, powszechną czcią otoczonego.

† Ksiądz Adam Jakubowski. Jeden z najbardziej znanych duchownych naszych; szacunkiem i czcią ogólną otoczony, ks. Adam Jakubowski, niegdyś profesor szkół publicznych i seminarjum, następnie rektor kollegium w Krakowie, później członek rady wychowania i wizytator szkół rządowych, jak również jeden z najczynniejszych organizatorów b. szkoły głównej pod kierunkiem margrabiego Wielopolskiego, ostatnio zaś kanonik katedry i proboszcz parafij św. Krzyża — ostatni już może pijar w kraju tutejszym zgasł w nocy w Warszawie, bez żadnych prawie cierpień, przeżywszy lat 81.

Ksiądz Jakubowski znany był powszechnie, zarówno jako mąż światły, kapłan wzorowy i człowiek najzacniejszy.

Śmiało rzec można, iż duchowieństwo nasze utraciło w nim jednego z najświatlejszych i najgodniejszych członków — a kraj cały, oprócz kapłana, opłakiwać w nim będzie jednego z najlepszych, najdzielniejszych obywateli swoich.

† We Lwowie zmarł w 43 roku życia ś. p. Mieczysław Chrzanowski, wice-dyrektor oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym. Zmarły, oprócz szczerego i gorliwego pełnienia obowiązków sumiennego autonomicznego urzędnika, przetłómaczył z francuzkiego na język polski przeszło sto komedyj, lub fars, grywanych na lwowskiej i na innych scenach polskich.

Plotki i nieplotki.

Kiedy po przybyciu Napoleona do Warszawy, 18 grudnia 1806 r. przedstawiła mu się nazajutrz deputacja warszawska, nader niełaskawie przezeń przyjętą została.

— Cóż to jest — rzekł do niej, francuski garnizon w Warszawie częstujecie, rozpajacie, przyzwyczajacie go do zbytków, a w magazynach po drodze pustki i żołnierze na linji bojowej mrą z głodu. Tańcujecie tylko i balujecie, a o tem, co należy, nie myślicie.

Zaobserwował na to Kochanowski, że wszystkiego, czego dotąd żądano, dostarczono, a co zażądanem będzie, dostarczy się także.

Napoleon wyjął z kieszeni złożony papier, a oddając go Kochanowskiemu rzekł:

— Oto wykaz potrzeb, które jeśli w 24 godzin nie będą dostawione na miejsca wskazane, będziesz waszmość rozstrzelany.

To mówiąc dobył tabakierkę, otworzył ją i włożył palce po niuch tabaki. Kochanowski lubił także zażywać, a widząc otwartą tabakierkę, sięgnął do niej machinalnie i z zimną krwią zażył.

— A to szczególny człowiek! — rzekł cesarz — mówię mu, że go w ciągu 24 godzin każę rozstrzelać, a on na podziękowanie zabiera mi niuch tabaki.

Kochanowski tymczasem podany wykaz przejrzał, i pokręciwszy głową, oświadczył, że we 24 godzin spełnić tego nie może, ale że we trzy dni wszystko będzie dostawionem.

— Eh bien, soit — odpowiedział Napoleon i deputację pożegnał.

Napoleon przybywszy do Pułtuska dnia 28 grudnia 1806 r. przyjął deputację wysłaną od Izby administracyjnej płockiej. Kiedy członkowie jej z powozów wysiadali, gwardja, przy kwaterze straż trzymająca, buty im z nóg pościągała. Deputaci w szkarpetkach i zabłoconych sukniach myśleli udawać się gdzie po jakiekolwiek obuwie, ale adjutant cesarski zastąpił im drogę i rozkazał, żeby się przed cesarza stawili... Próżno tłumaczyli się swoim przymuszonym negliżem, odpowiedział im, że to wojna i etykieta żadna nie może przeszkadzać do spełnienia obowiązku. Napoleon przyjął ich śmiejąc się i rzekł:

— To są skutki wojny i waszych błot przeklętych. Łatwiej dacie sobie radę bez butów, niż moja gwardja, która w waszych bagnach trzewiki pogubiła.

TEATR.

Na tem miejscu zanotować nam przychodzi, że od Wielkiej Nocy, dyrekcję teatru lwowskiego w miejsce p. Miłaszewskiego, obejmuje p. Jan Dobrzański, redaktor „Gazety Narodowej".

Na tydzień przed świętami, na benefis p. Zamojskiego odegrano na naszej scenie komedję Szekspira: *Henryk IV*. W sztuce tej, dość zagmatwanej, ale zawsze zagmatwanej po Szekspirowsku i mało w ogóle grywanej na innych scenach europejskich, p. Zamojski w roli Falstafa, miał wyborną sposobność uwydatnienia swego talentu — grał też ją benefisent bez zarzutu — szkoda tylko, że nie bardzo licznie zebrana publiczność, nie uczciła dzielnej gry i szlachetniejszych aspiracyj artystycznych benefisanta tak, jak na to prawdziwy i niepospolity talent jego zasługuje, tembardziej, że całe przedstawienie *Henryka IV* i gra innych artystów w tej komedji, były bardzo staranne i godne uznania.

Jasełka ułożone przez księdza Soleckiego z muzyką Czerwińskiego, 5 aktowe misterjum, po raz pierwszy grane we czwartek przed świętami i potem parę razy powtórzone zrobiło w ogóle przyjemne wrażenie — musimy jednak zauważyć, że ksiądz Solecki nie skorzystał należycie z bogatego materjału, jaki dostarcza nasza pieśń gminna — kolendowa. W układzie księdza S. pierwiastek czysto-kościelny zatarł tę sympatyczną, o głębszej myśli, choć nie raz jaskrawie rubaszną kolendową pieśń naszego ludu, który w tym rodzaju, jest jedyny w świecie... Co do muzyki, była ona umiejętnie instrumentowana, ale ta właśnie oratoryjna uczoność, zaciemniła energiczny i rodzimy koloryt, taki zwykły, a taki piękny... Przedstawienie *Jasełek* pod względem reżyserji, chórów i orkiestry, zasługuje ze wszech miar na zupełną pochwałę.

Potoczne wiadomości teatralne.

— Dnia 24 grudnia, jako w dzień imienin dyrektora lwowskiego teatru p. Miłaszewskiego, cały personal teatralny składał solenizantowi powinszowanie, przyczem p. Walewski odpowiednio przemówiwszy, wręczył dyrektorowi piękny pierścień, jako upominek od artystów dla swego dyrektora, który przyjmował też gościnnie u siebie w mieszkaniu całe grono artystów i artystek.

Kronika zagraniczna.

Na rzekach i w przystaniach chińskich, zwłaszcza w pobliżu większych miast portowych, widzieć można tysiące tak zwanych dżonek, czyli różnych wielkości krótkich łodzi, z szerokimi zakrzywionemi w górę końcami, na których stale zamieszkuje ludność biedna, szukająca pracy i zarobku. W miarę więc, gdzie się zarobek nastręcza, osady te przenoszą się ciągle z portu do portu, z rzeki na rzekę. Ludności takich osad, żadnemi spisami nie objętej, w przybliżeniu nawet oznaczyć niepodobna; bez przesady jednak przyjąć ją można na kilka milionów głów w całem państwie niebieskiem. Pod Kantonem n. p. znajduje się zwykle do 80.000 dżonek z 300.000 mieszkańców; w porcie Hong-Kong obliczają do 50.000 takich obywateli wodnych, trudniących się rybołówstwem, lub wynajmujących się do robót na okrętach, stojących w porcie. Mężczyźni pracują przy ładowaniu i wyładowywaniu okrętów, kobiety piorą bieliznę załogi. W ogóle mieszkańcy dżonek odznaczają się uczciwością i dobrem sprawowaniem się; żyją nędznie i byle czem kontentują się. Wiele dżonek jest zupełnie odkrytych; rozpostarte nad niemi maty słomiane zaledwie, jako tako chronią mieszkańców przed deszczem i słońcem. Na przenośnem ognisku gotują oni ryż z kawałkami mięsa, na jakie ich stać, często koty i szczury, gdy innego nie ma. Herbata i owoce dopełniają pożywienia ludzi, którzy mimo to wyglądają zdrowo, silnie i są zupełnie zadowoleni ze swego losu. Rodzą się, żyją i umierają na swych dżonkach, tylko ciała umarłych chowają na lądzie. Od jak dawna istnieją już takie pływające osady w Chinach, na pewno oznaczyć nie można. Stare podanie chińskie głosi, że w skutek nadzwyczajnego wylewu rzek przed kilkuset laty, mieszkańcy byli zmuszeni szukać schronienia na łodziach i odtąd już na nich pozostali, nie chcąc i nie mogąc powracać do swych siedzib, zniszczonych przez wodę.

Nowiny literackie i artystyczne.

Dr. Leonard Piętak, profesor Uniwersytetu lwowskiego, wydał we Lwowie pierwszy tom swego dzieła: „Prawo spadkowe rzymskie". Chociaż to dzieło w pierwszym rzędzie ma służyć do użytku młodzieży akademickiej, autor jednak zakreślił mu obszerniejsze od zwykłych podręczników granice przez to, że w notach pomieścił liczne cytaty ze źródeł i literatury, że wiele kwestyj spornych poddał dokładniejszemu rozbiorowi — a na inne przynajmniej zwrócił uwagę. Rychłe ukończenie tego dzieła jest zapowiedziane.

Drugie jeszcze dzieło prawnicze, świeżo wyszłe, mamy do zapisania; jest niem książka przez dra J. B. Oczapowskiego napisana i w Warszawie wydana pod tyt.: „Policja zeszłego wieku i nowożytna nauka administracji".

Rozmaitości.

Dla koniarzy — pod tem godłem pisze korespondent Płocki: Jak można rozpoznać wiek konia nad lat 9? Gdy kończy rok dziewiąty, wtenczas robi mu się zmarszczka na powiece i to w wyższym kącie spodniej powieki i co rok tworzy się jedna więcej taka, dobrze widoczna zmarszczka. Więc jeżeli koń ma n. p. trzy takie zmarszczki, to ma z pewnością lat 12, jeżeli 4, to ma lat 13, potrzeba tylko do tych zmarszczek doliczyć liczbę 9, a wie się z pewnością wiek konia. Piękna sztuka regestrowania tym sposobem, staje się już nieużyteczną.

Odpowiedzi od Redakcyi i administracyi.

P. Gzy w Krakowie. Na ostatniej stronnicy, znajdziesz pan odpowiedź.

PP. autorom wierszy: „Jakoś to będzie", „Maciek zasiał, Maciek zjadł" i „To moja myśl" — utwory panów nie będą drukowane.

P. Julji we R. Sercem nie można się tak przełamać, jak opłatkiem.

Kartę tytułową „Dziennika dla Wszystkich" za rok 1882 dołączymy do 1 numeru z r. 1883.

Uzupełnienie z wystawy w Przemyślu.

W sprawozdaniu naszem z wystawy w Przemyślu w dziale rolniczym pominięte zostało żyto pana Konstantego Kłosińskiego z Bączala górnego. Jest to żyto *czysto polskie*, niezmiernie przydatne dla naszej gleby — ma ono te zalety, że nie wylega i nie sypie się i może na pniu długo przystać, a przytem udaje się na każdej roli słabszej, lub lepszej. Pan Kłosiński, który już 25 lat uprawia to *żyto polskie*, otrzymał za niego na wystawie przemyskiej list pochwalny.

OBRAZKI CARYZMU

Pamiętniki J. GORDONA w nowem wydaniu.

Premia bezpłatna dla prenumeratorów „Dziennika dla Wszystkich“.

Wszyscy prenumeratorowie „*Dziennika dla Wszystkich*“, którzy zaczną to pismo abonować od Nowego Roku 1883, otrzymają bezpłatnie w nowem wydaniu: „Obrazki Caryzmu“ pamiętniki J. Gordona, które tak głośne i tak zaszczytne zajmują stanowisko w literaturze polskiej, a dziś młodszemu pokoleniu są zupełnie nieznane, bo oddawna już książka ta wyczerpaną zostało w handlu księgarskim. Dlatego redakcja „*Dziennika dla Wszystkich*“ porozumiawszy się z autorem, nowe wydanie poprawne „Obrazków Caryzmu“ wydać postanowiła.

Czem są „Obrazki Caryzmu“ w literaturze naszej, dość przytoczyć ustępy o tych pamiętnikach takich znakomitych literatów, jak: Siemieński i Trentowski.

Siemieński między innemi pisze w feuilletonie „*Czasu*“:

„Rozbierać po szczególe tej książki nie da się — wszystko w niej spływa w porywającą całość i czytelnikowi zdaje się, że równo z jej autorem przebywa wszystkie te koleje, jakie on przechodził i doznaje tych samych wzruszeń, jakich od doznawał i t. d.“

Trentowski pisze tak o „Obrazkach Caryzmu“:

„O, to nie romans, ale o wielki Boże, najrzeczywistsza rzeczywistość! Opis przeżyć własnych tak dziwnych, tak bolesnych, tak prawdziwych, a opis szczery, do spowiedzi podobny, bez próżności żadnej skreślony. Rzecz ciekawa, opisana z życiem. Uwagi rozsypane tam i sam, są pełne prawdy, a dają najlepsze świadectwo i głowie zdrowej, i sercu zacnemu autora, który jest zarazem i bohaterem osnowy.... Jak zwierciadlany, jak fotograficzny to obraz naszych stanów i położeń pod katowskiem panowaniem cara!... Sądzę, że za jakie pół wieku, gdy odmienią się stosunki, dzieło to okaże się ważniejsze od pamiętników Paska, a poszukiwać i przedrukowywać je będą. Co podoba się w niem najsilniej? Oto, że nie widzi się w niem wysokiej sztuki pisarza z rzemiosła, która upięknia rzeczy nawet obojętne, a znajduje się: jędrność, krzepkość i krótkość człowieka czynu, prostot i cnotę dziecięcia natury“.

Podajemy tu tylko małe ustępy z rozbioru, jaką w swoim czasie napisali o „Obrazkach Caryzmu“ tak znakomici ludzie — całkowity zaś ich sąd wydrukujemy przy przedmowie autora, która poprzedzać będzie nowe wydanie „Obrazków Caryzmu“. Tu jeszcze dodać należy, że „Obrazki Caryzmu“, równie, jak i inne dzieła Gordona, tłómaczone są na języki: niemiecki, francuski, angielski i czeski.

„*Dziennik dla Wszystkich*“ jest pismem illustrowanem, wychodzącem szósty rok we Lwowie. Od Nowego Roku w łamach swoich rozpoczyna druk dłuższej, znakomitej powieści, tłómaczonej z angielskiego p. t. **Przekleństwo.** „*Dziennik dla Wszystkich*“ oprócz powieści i nowelli, tłómaczonych i oryginalnych, zamieszcza w każdym numerze: życiorysy, plotki i nieplotki, korespondencje, poezje, dział teatralny obszernie i zajmująco prowadzony, recenzje ze wszystkich objawów życia artystycznego i literackiego, nowiny literackie i artystyczne, rozmaitości, odpowiedzi od redakcji i nakoniec obszerny dział inseratowy. Nadto, do „*Dziennika dla Wszystkich*“ dołącza się jeszcze od czasu do czasu osobny dodatek humorystyczny, illustrowany, pt. **Żarty.** „*Dziennik dla Wszystkich*“ wychodzi trzy razy na miesiąc, dodawszy do tego „*Żarty*“, jako dodatek humorystyczny illustrowany i zeszyty „Obrazków Caryzmu“, wypadnie, że pismo nasze wychodzi, co najmniej sześć razy na miesiąc.

Prenumerata „*Dziennika dla Wszystkich*“ wraz z premjami i dodatkami wynosi:

we Lwowie:		na prowincji (z przes. poczt.):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. We Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce: 6 fr. kwartalnie.

Cena samych „Obrazków Caryzmu“ po wyjściu z druku takowych, będzie podniesiona.

Prenumeratę najdogodniej przesełać tak z kraju, jak i z zagranicy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych: *Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, ulica Krasickich l. 9.*

Przewodnik krajowy i zagraniczny.

Pod tym tytułem, nakładem i staraniem redakcji „*Dziennika dla Wszystkich*“ zacznie wychodzić zeszytami, poczynając od dnia 1. Lutego 1883 r. książka obszerna informacyjna. Zawierać ona będzie wszelkie wiadomości, informacje, objaśnienia, wskazówki, adresy i t. p. — jednem słowem wszystko, co tylko informować lub objaśniać może w jakimkolwiek zawodzie, i na jakiemkolwiek stanowisku. Książka ta równie wszystkie dzielnice polskie, jak i zagranicę obejmować będzie, a układa się i redaguje na wzór najznakomitszych w tym rodzaju przewodników francuskich, niemieckich i angielskich. Przewodnik krajowy i zagraniczny stanie się niezbędnym dla każdego domu, banku, stowarzyszenia, kupca, biura, przedsiębiorstwa i zakładu, a ułożony będzie w tensposób, ażeby informacje i wiadomości w nim zawarte, wystarczyły na lat kilka. Nic w tym Przewodniku pominiętem nie będzie, o czem dokładna i prawdziwa wiadomość komukolwiek przydaćby się mogła.

Przewodnik krajowy i zagraniczny, jak się wyżej rzekło, wychodzić będzie zeszytami, poczynając od dnia 1. lutego 1883 r. Cała książka ukończoną zostanie w ciągu roku.

Tymczasem ogłaszamy prenumeratę na sześć zeszytów, która wynosi z przesdłką pocztową **2 złr.** = 4 mark, = 6 franków = 2 ruble — Po wyjściu sześciu zeszytów ogłosimy prenumeratę na resztę — tu tylko nadmieniamy, że po ukończeniu całego Przewodnika krajowego i zagranicznego, cena znacznie podniesioną zostanie, równie, jak i cena pojedyńczych zeszytów w stosunku do powyższej prenumeraty, daleko będzie większą. Do każdego zeszytu dodawać się będą ogłoszenia wszelkiego rodzaju, nie na okładce, lecz w tekście, tak, aby po ukończeniu całego wydawnictwa, stanowiły część nieodłączną i tym sposobem prawdziwą korzyść przynosiły ogłaszającym się. Na tę okoliczność, zwracamy szczególną uwagę interesowanych.

Prenumeratę na Przewodnik krajowy i zagraniczny najdogodniej przesełać tak z kraju, jak i z zagranicy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych: *Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Krasickich l. 9.*

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z Drukarni Ludowej pod zarz. Stan. Baylego.